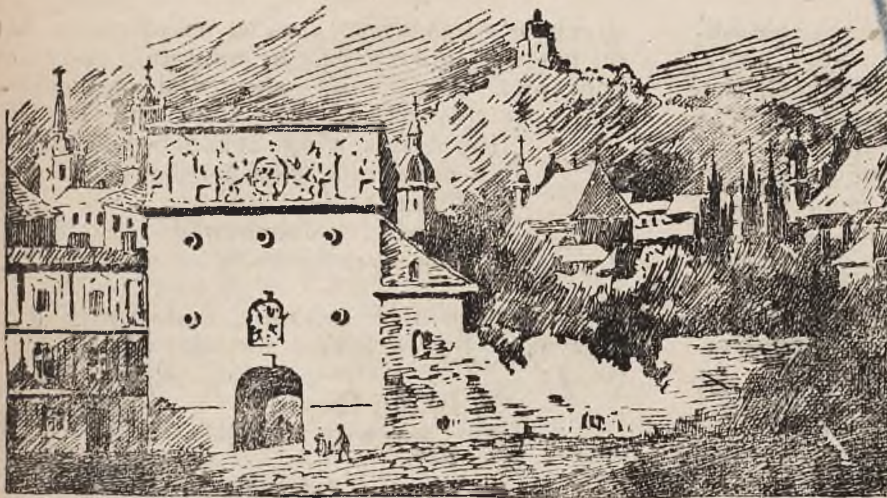
11-go lipca 1926 r. Cena numeru 5 groszy.



Nr. 28.

PISMO TYGODNIOWE DLA MIAST I WSI.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł 30 gr, połrocznie 2 zł 60 gr., rocznie 5 zł

CENA OGŁOSZEŃ
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 groszy.

ADRES: WILNO, UL. DOMINIKAŃSKA 4.

Rok VI.

GŁOS WILEŃSKI

Trzeba się bronić!

Gdy gdziekolwiek załamie się wiara ogółu w siłę prawa — zawsze wytworzyć się musi w duszach chaos. Niema na czem budować. Tak jest dziś w Polsce.

Gdzieindziej ten, który zamachem obala panujące dotąd prawa, sam siebie mianuje źródłem nowego prawa. Ma siłę, może wymusić posłuch. U nas stało się inaczej. Przyszedł Piłsudski obalił parlamentaryzm, złamał Konstytucję, a potem—złożył przysięgę na Konstytucję, podporządkował się i pełniącemu chwilowo obowiązki Prezydenta Rzeczypospolitej — marszałkowi Sejmu i wybranemu potem przez Zgromadzenie Narodowe Prezydentowi, co więcej, w piśmie z dnia 8 czerwca, skierowanem do premjera d-ra Bartla, poddaje się i Sejmowi (z wyłączeniem Senatu).

Gdyby wierzyć można było tym deklaracjom i przysięgom—powiedzmy inaczej, gdyby była siła, któraby zmusiła wszystkich do posłuchu i poszanowania Konstytucji i prawa na przyszłość, byłby punkt wyjścia do układania programu działania na dziś i na jutro, jak w każdem normalnem państwie. Ale czy u nas jest wiara w świętość na nowo złożonej przysięgi? Czy nowy Prezydent Rzeczypospolitej posiada moc moralną i siłę materjalną do zgniecenia tych, coby przeciw prawu wystąpili?

Dotąd nikt nie wystąpił z wnioskiem o amnestję dla sprawców domowej wojny, a jednak nie słyszałem, aby się znalazł w Polsce choć jeden prokurator, któryby winnych zdrady stanu, winnych rozlewu krwi bratniej, pociągnął do odpowiedzialności. Dalczego? Odpowiedź łatwa: stosunki konstytucyjne tylko pozornie powróciły. Dość popatrzyć na to, co się dzieje w armji: tam właśnie ci, co przysiędze i honorowi wierni pozostali, teraz wyjęci zostali z pod prawa.

Ugięło się i Zgromadzenie Narodowe. Załamało się wiele charakterów, strach przed przyszłością skłonił wielu do oddania głosów wedle rozkazu. Dlaczego? Wszakżeż wódz buntu zabezpieczył swobodę wyboru i z góry uznał wybór? Dlatego, iż nikt nie wierzył w powrót panowania prawa, a w uszach wielu górował głos: „mam bat"... Marszałek Sejmu p. o. Prezydenta Rzplitej był w niewoli, Pan Prezydent Mościcki jest w niewoli...

Więc ... choć formalnie powróciła Polska do stanu normalnego, choć prawnie p. Piłsudski nie tylko nie dzierży władzy, ale nawet ofiarowaną mu tekę spraw wojskowych przyjmuje warunkowo, to jednak nad wszystkiem góruje to psychiczne załamanie się społeczeńswa: niewiara w moc tych, którzyby prawa bronić chcieli i mogli, niewiara w dotrzymanie złożonej przez p. Piłsudskiego przysięgi... I dlatego ci, co rąk opuścić nie chcą, muszą mieć dwa programy działania.

Pierwszy, normalny: to leczenie duszy Narodu po moralnem i psychicznem załamaniu; to wpojenie w duszę, w serca, w charaktery wszystkich, nawet tych, co sztandar Rzplitej podeptali, przekonania, iż przyszłość państwa, Narodu, ich samych i ich rodzin zapewnić może tylko posłuch bezwzględny dla prawa i praworządności, iż każdy wybryk mści się i na nich i na Narodzie; to wytworzenie takich nowych form ustrojowych Polski, któreby dały czynnikom narodowym, państwowo-twórczym, moralnie silnym, moc i władzę do wyprowadzenia państwa z impasu; to organizowanie sił żywych Narodu przeciw zakusom zawistnych sąsiadów; to tępienie prób anarchji społecznej od wewnątrz.

Drugi, nadzwyczajny, objąć musi to wszystko, coby tym, którzyby chcieli lekkomyślnie powtórzyć (mówią niektórzy „dokończyć") wypadki majowe, uniemożliwić w zarodku każdy nowy akt niekonstytucyjny. Na to potrzebna jest silna organizacja wszystkich żywych sił w Narodzie.

Czasu może i niewiele mamy przed sobą.

Jesteśmy w ręku ludzi lekkomyślnych, nieobliczalnych. Na czele mamy rząd słaby, blady. Niewiara w przyszłość w tych warunkach znaleźć może łatwy dostęp do szerokich mas — a wtedy przychodzi zło najgorsze: rozprzężenie i posłuch międzynarodówce. Ożywić serce i ducha w Narodzie może, utrzymać je musi energiczna praca stronnictw narodowych.

Roman Dmowski w ostatniem swojem słowie do Narodu woła o ludzi wielkich, o wielkie charaktery. Dodajmy do tego wołanie o ludzi szarych, ale jednej myśli i jednej dyscyplinie poddanych. Znajdziemy ich.

Stanisław Rymar
poseł.

Lipiec w tradycji polskiej.

Lipiec to miesiąc największych upałów, a zarazem największej u nas pracy w polach. Czas upalny po staremu liczono od św. Małgorzaty do św. Bartłomieja, a na Bartłomiej wielu pilnych gospodarzy już siew żyta zaczynało.

Na wiosnę ratowano się medycyną tradycyjną, puszczaniem krwi od wzburzonych humorów.

Ze wspomnień po starych pisarzach naszych widać, że rzepa należała do zwykłych ubogiego ludu pokarmów i dosyć jej siano. Duńczewski jeszcze powiada:

„W lipcu z niemałą nadzieją
Gospodarze rzepy sieją
Ci na Kiliana dolą
Inni Małgorzatę wolą".

—

Dnia 2 lipca Nawiedzenie N. Maryi Panny wróżyło, jeżeli deszcz padał, czterdzieści dni dżdżystych.

"Gdy w Nawiedzenie deszcz pada
Czterdzieści dni ulewa nielada".

Dnia 4-go przypadało św. Prokopa, a . . .

„O świętym Prokopie
Żyto w snopie".

—

Inni mówią:

„Święty Prokop
Marchwi ukop".

—

Słusznie o żniwach mówi przysłowie, tyczące się dnia 15-go, Rozesłania Apostołów:

„Ledwie miną rozesłańce
A już z sierpem zaczną tańce".

—

Toż samo oznacza inne przysłowie ludowe o Maryi Szkaplernej w dzień 16-go:

„Wraz z Szkaplerną Matką,
Na zagon czeladko!"

—

Z młodego ziarna robiono z początku kaszę (dnia 20 lipca):

„Na świętego Eljasza
Z nowego wiątku kasza".

—

Na św. Jakób dnia 25-go deszcz był postrachem gospodarzy, a padał dosyć często w tej porze. Oprócz tego, że naturalnie kopy w polu psuł, zboże rosło, ale przypisywano mu psucie się żołędzi:

„Gdy deszcz w św. Jakób będzie
Lub przed nim, giną żołędzie . . .
lub też:
„Gdy deszcz w Jakubówkę
Nie zobaczysz dębówkę".

—

Od 26-go lipca św. Anny, ranki i wieczory poczynały być chłodne, zwiastowała się już jesień:

„Od świętej Hanki
Zimne wieczory i ranki".

—

A o św. Marcie dnia 29-go mówiono:

„Od świętej Marty
Płać za żniwa, dawaj kwarty".

—

Dla ludu pomimo pracy wielkiej, był to miesiąc pociechy, bo plon całorocznego trudu zbierał się pod dach.

Zwykle w lipcu, albo najpóźniej w sierpniu odbywały się niegdyś i odbywają się dziś jeszcze zażynki i obżynki, w niektórych zaś stronach znane pod nazwą dożynki lub „okrężne", uroczystości wiejskie, towarzyszące rozpoczęciu i ukończeniu zbiorów. Gromada ze śpiewami stosownemi przychodziła do dworu z wieńcem, przyjmowano ją ucztą i muzyką, a często zabawa przeciągła się w późną noc.

Najpracowitsze przodownice otrzymywały oprócz tego podarki. Niektóre pieśni tradycyjne są bardzo stare.

W tym miesiącu rozpoczynały się owoce, w lasach Wołynia i Podola rumieniły się trześnie, pierwsze gruszki przychodziły na św. Małgorzatę, zbierano maliny, na polach niebieskie kwiaty lnu bawiły oko.

Po miastach zamawiano żniwiarzy, czyli, jak dawniej mawiano, żeńcarzów.

Na łąkach zbierano czyli trzęsiono mannę, kmin polny, na stawach trzcinę na pokrycie dachów.

W lipcu też letniska i miejscowości kuracyjne rozbrzmiewają gwarą i weselem tych, co na łonie natury zasłużonego przez cały rok szukają wypoczynku.

Co słychać na świecie.

Bezrobocie angielskie, a pieniądze . . . moskiewskie.

Górnicy angielscy niepowrócili dotychczas do pracy i w dalszym ciągu domagają się, żeby wydobywanie węgla w kopalniach odbywało się na dawnych warunkach, to jest siedem godzin dziennie. Natomiast rząd jest zdania, że trzeba teraz stanowczo więcej pracować, bo inaczej wydobywanie węgla się nie opłaci. W związku z tem rząd podał sejmowi do uchwalenia ustawę, na której mocy praca w kopalniach ma być przedłużona o jedną godzinę; po uchwaleniu tej ustawy górnicy będą musieli pracować w głębi ziemi nie 7 godzin,

ale 8 godzin dziennie. Ponieważ większość w sejmie ma partja rządowa, zachowawcza, więc ustawa, pomimo oporu socjalistów, będzie w tych dniach z pewnością uchwalona. Jednakże na razie nie przyczyni się ona do zakończenia bezrobocia, bo górnicy zapowiedzieli, że zgodzą się raczej na mniejsze zarobki, a dłużej pracować nie będą. Bezrobocie górników trwa w Anglji od 1-go maja, a więc już dwa miesiące, i zdaje się, że skończy się dopiero wtedy, kiedy głód zmusi górników do pracy. Tymczasem, chociaż praca w kopalniach ustała górnicy otrzymują zasiłki od swych związków i mają pieniądze na chleb i życie. Ale kasy związków są już prawie puste i wkrótce przestaną wypłacać zasiłki. Głodne dzieci coraz natarczywiej zaczną wołać do ojca o chleb, więc jeden i drugi górnik powróciłby do pracy i bezrobocie skończyłoby się.

Tymczasem jednak bliski już koniec bezrobocia znów się oddalił, bo oto zaczął dopomagać górnikom angielskim rząd bolszewickiej Rosji, a także rozmaite związki robotnicze zagraniczne. Z Moskwy od rządu i od różnych związków górnicy angielscy otrzymali 2 miljony dolarów, a od międzynarodowego związku socjalistów w Amsterdamie, zwanego „drugą międzynarodówką", podobno aż 5 miljonów dolarów. Związki robotnicze z Niemiec, Holandji i z Ameryki przysłały górnikom angielskim 21 tysięcy funtów szterlingów. Podsycane w ten sposów bezrobocie może trwać jeszcze bardzo długo, to też rząd angielski rozgniewał się zwłaszcza na bolszewików moskiewskich i wystosował do rządu bolszewickiego pismo, w którem zabrania mu wtrącać się do wewnętrznych spraw Anglji i żąda natychmiastowego wstrzymania zasiłków, grożąc w przeciwnym razie zerwaniem stosunków urzędowych. Ponieważ rząd bolszewicki dał wykrętną odpowiedź, że żadnych pieniędzy nie wysyłał, więc Anglicy ogłosili, ile pieniędzy i kiedy z Moskwy przysłano. Gazety angielskie domagają się, żeby zerwać układ handlowy z Rosją, zawarty w roku 1921-ym, i wypędzić z Anglji urzędników bolszewickich, którzy pod pozorem handlu przygotowują pomału przewrót bolszewicki.

Ogólne straty spowodowane przez bezrobocie górników, Anglicy obliczają na 250 miljonów funtów szterlingów (czyli 12 miljardów złotych). Wskutek braku węgla stanęło mnóstwo fabryk. Trzy miljony osób straciło w nich pracę i zarobek. Z obcych krajów przywieziono do Anglji 35 tysięcy wozów kolejowych węgla. Anglicy obawiają się, że Szwecję i Norwegję opanuje przez ten czas węgiel polski, którego teraz idzie tam bardzo dużo, i że nawet po zakończeniu bezrobocia państwa te będą kupowały węgiel w Polsce, zamiast nabywać go w Anglji.

Watykan a rząd litewski.

Rząd chrześcijańskiej demokracji i stronnictwa, przewidując porażkę przy wyborach do nowego sejmu wileńskiego, przeprowadził przy poprzednim sejmie konkordat w Watykanem, ustanawiając zamiast dotychczasowego jednego biskupstwa — jeszcze pięć nowych. Nowy rząd lewicowy, który powstał po ostatnich wyborach, nie zamierza uwzględnić uchwał poprzedniego rządu co do kreowania nowych djecezyj i skreślił z budżetu sumy przeznaczone na ten cel. Nadomiar lewicowy rząd litewski postanowił, mimo zawartego konkordatu z Rzymem, przeprowadzić rozdział kościoła od państwa.

Francja nie porozumie się z Sowietami.

Rokowania francusko - sowieckie zerwano, gdyż okazało się, że nawet w zasadniczych punktach nie da się osiągnąć porozumienia.

Turcja nie wstąpi do Ligi Narodów.

Turcja zawiadomiła sekretarjat Ligi Narodów, że nie zamierza obecnie zgłaszać prośby o przyjęcie jej do Ligi Narodów.

Propaganda za i przeciw plebiscytowi w sprawie odszkodowania byłych panujących w Niemczech, kosztowała ogromne sumy. Pochłonęła ona, jak donoszą pisma berlińskie, ogółem 22 miljony marek. Z tej sumy przypada na same druki 15 milj. marek. Można sobie też wystawić, że pomyślny wynik dla rodzin byłych panujących wywołał u nich nadzwyczaj wielką radość. Tak np. ekscesarz Wilhelm II w Doorn, który w dniu plebiscytu ustawicznie odbierał o nim wiadomości telegraficzne, wydał bankiet i wypił dużo wina szampańskiego, którego mu obecnie pić nie wolno. Ale na ten dzień udzielił mu jego lekarz specjalnego na to pozwolenia.

Podłość łotrów bolszewickich ilustruje to, co uczynili z oficerem Zanderem, jednym z wyższych kierowników tajnego oddziału „Naczelnej Rady Wojskowej". Z. wyjechał potajemnie z Moskwy zagranicę, a razem z nim zniknęły ważne dokumenty, obciążajace rząd bolszewicki. Po długich poszukiwaniach znaleźli wysłańcy sowieccy Zandera w jednem z miast północnych Hiszpanji, skąd zamierzał udać się do Ameryki południowej. Ponieważ od rządu hiszpańskiego nie można było spodziewać się jego wydania, jako przestępcy politycznego, czekiści przez swego agenta zagrozili mu, że jeżeli dobrowolnie nie wróci do Rosji to rozstrzelą wszystkich jego krewnych i przyjaciół. To poskutkowało. Z. chcąc uratować im życie, wrócił rzeczywiście do Moskwy. Ale wiarołomni siepacze sowieccy mimo uroczystego zapewnienia, iż mu się nic złego nie stanie, stawili go wraz z 17 krewnymi przed sąd, który skazał Zandera i jeszcze 6 osób na śmierć, a resztę oskarżonych na długoletnie ciężkie więzienie, z którego pewnie żywcem nie wyjdą.

Rosyjscy eserzy paktują z Sowietami.

Dnia 20 i 21 czerwca odbyły się w Londynie dwie konferencje pomiędzy przedstawicielami rosyjskiej partji socjal-rewolucjonistów, których głównym przywódcą jest A. F. Kierenskij, a delegatami rządu Sowietów. Rokowania powyższe będą się nadal toczyły w Paryżu bezpośrednio pomiędzy Kierenskim a Rakowskim, ambasadorem sowieckim.

Jak zapewnia antybolszewicka prasa rosyjska w Paryżu, inicjatywa tych rokowań wyszła

od eserów. Postawili oni Sowietom takie warunki:

1) eserzy będą mieli prawo wolnego powrotu do kraju;

2) partja s. r. będzie w Rosji legalna;

3) eserzy nie będą prześladowani z tytułu swej przeszłej antybolszewickiej akcji;

4) eserzy wezmą udział w życiu państwa przez wejście do administracji, w której otrzymają określoną ilość wyższych stanowisk.

Delegaci sowieccy nie zgodzili się na wszystkie warunki. Szczególnie nie podoba im się ostatni. Sowiety uważają, że musi minąć termin 5 lat, zanim eserzy będą mogli uczestniczyć w kierownictwie spraw państwowych.

Kościół na dachu zbudować zamierza architekt argentyński Marion Felatta. Kościół ten ma stanąć w Rzymie na szczycie 44-piętrowego „drapacza chmur". W olbrzymim tym budynku znajdzie pomieszczenie mnóstwo sklepów, hotel, wielkie sale do zebrań i t. d. Ojciec św. udzielił podobno owemu budowniczemu pozwolenia na umieszczenie tego kościoła na dachu budynku.

Z kraju.

Termin ingresu J. E. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego.

Przedstawiciele Kapituły Wileńskiej oraz Duchowieństwa J. E. Kazimierz Michalkiewicz, Biskup Sufragan Wileński i Ks. Kanonik L. Chalecki złożyli homagjum (hołd) J. E. Arcybiskupowi Wileńskiemu Romualdowi Jałbrzykowskiemu. Ingres Jego Ekscelencji Arcybiskupa, o ile nie zajdą ważne przeszkody, odbyć się ma w dniu 8 września b. r.

Udaremniona ucieczka 12 terrorystów z więzienia lwowskiego.

Przed trzema tygodniami wykryła policja polityczna we Lwowie sprzysiężenie ukraińskie, mające na celu ucieczkę z więzienia dwunastu terrorystów. Jak wiadomo odbywa się przeciw nim proces, przyczem oskarżeni są o cały szereg najcięższych zbrodni, jak zdrada stanu, szpiegostwo, morderstwo funkcjonarjuszów państwowych i zbrojne napady.

Policja już oddawna miała wiadomość, że członkowie ukraińskiego komitetu niesienia pomocy więźniom politycznym starają się ułatwić terrorystom ucieczkę. Z tego powodu zaostrzono rewizję wszystkich, którzy przychodzili w odwiedziny do uwięzionych, pozatem poddano bardzo ścisłej kontroli przynoszoną im odzież, żywność i książki.

Pewnego dnia podczas rewizji w celi, zajmowanej przez Ukraińców, znaleziono kilka pilników z najlepszej angielskiej stali, ukrytych w szczelinie muru za kubłem w kącie celi. — Kryjówka była starannie zakryta gruzem. Stwierdzono dalej, że kraty więzienne w tej celi były silnie nadpiłowane.

Dodychczas nie udało się stwierdzić, kto dostarczył więźniom tych pilników. Dowiedziano się tylko, że piłeczki, dostarczane więźniom, były schowane między podeszwami obuwia, jakie im przynoszono. Wobec tego policja wzmocniła nadzór nad więzieniem, dokoła którego krążą co nocy silne patrole.

Manifestacje na cześć Szkoły Podchor.

Dnia 30 czerwca powróciła do Warszawy z Rembertowa Szkoła Podchorążych. Mimo tego, że nikt nie wiedział o powrocie, publiczność zobaczywszy odznaki „Podchorążówki", urządziła przechodzącym dzielnym podchorążakom serdeczną owację, idąc tłumnie za Szkołą. Na Nowym Świecie manifestacja powiększyła się. Wówczas idąca na czele Szkoły orkiestra 36 p. piech. zaczęła grać „Blauen Husaren" (pruski marsz) do słów „My pierwsza brygada", a na początku Alei Ujazdowskiej oddział „Strzelca", zasilony przez męty społeczne, zaczął wykrzykiwać „Niech żyje Piłsudski". Na to publiczność odpowiadała okrzykami: „Niech żyje pułkownik Paszkiewicz i dzielni obrońcy Warszawy".

Przed „Podchorążówką" tłum żywiołowo odkrył głowy i rozbrzmiały dźwięki „Roty". Przyjmującemu podchorążaków jakiemuś pułkownikowi manifestacja ta nie podobała się i głośno wyrażał swe niezadowolenie.

Zamach na Departament Wyznań Religijnych przy M. W. R. i O. P.

Sfery katolickie zaniepokojone są bardzo uporczywemi pogłoskami, że obecny rząd, a w szczególności minister spraw wewnętrznych p. Młodzianowski i minister oświaty p. Mikułowski-Pomorski zamierzają spełnić dawne i gorące życzenia masonów, socjalistów i wogóle obozu wrogiego Kościołowi i Departament Wyznań przy Min. W. R. i O. P. przenieść do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i przydzielić go tam do dep. bezpieczeństwa, czyli w ten sposób sprawy związane z Kościołem, oddać bezpośrednio pod władzę policji i tak poniżyć powagę Kościoła i religji. Innego bowiem celu, a już najmniej oszczędności nie można się w projektach ministerstwa dopatrzyć. Projektami tego rodzaju oburzeni są nawet żydzi i prawosławni. Zaniepokojone tem społeczeństwo katolickie musi się corychlej domagać wyjaśnień, ponieważ Kościół zasługuje chyba w Polsce na to, aby miał swój własny departament przy ministerstwie oświaty.

Straszny wypadek na manewrach.

We wtorek dnia 29 czerwca podczas manewrów i ćwiczeń wojskowych w Poworsku pod Kowlem, zdarzył się tragiczny wypadek.

Oto, gdy jedna z kompanji 45 pułku piechoty maszerowała drogą, nastąpił niespodziany wybuch starego pocisku, tkwiącego w ziemi, zapewne jeszcze od czasów wojny światowej. Skutki wybuchu były przerażające: na miejscu padło trupem 36 żołnierzy i jeden oficer, rannych zaś było 41, w czem 30 ciężej. Zabity jest por. Staniewski, a wkrótce z powodu ran zmarł por. Kołodziej. Ciężej ranni są porucznicy Małaszewski i Wachnowski. Jak się okazało z przeprowadzonego dotychczasowo dochodzenia, pocisk, który wybuchnął, był znacznego kalibru — 188 mm.

Na miejsce wypadku zjechały się władze śledcze ministerjum spraw wojskowych, oraz eksperci artyleryjscy.

Wszechpolski zjazd rzemieślników w Warszawie.

We wtorek 28 b. m. zakończył obrady trzydniowy wszechpolski zjazd rzemieślników chrześcijan. W dniu tym zostały wygłoszone 2 referaty. Redaktor „Gazety Rzemieślniczej" p. Kwasieborski mówił o „ustawodawstwie pracy i organizacji rzemiosła." Prezes stowarzyszenia p. Rudnicki wygłosił referat pt. Podatki i świadczenia socjalne".

Nad referatami wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos około 60 delegatów. Dyskusja została kilka razy przerywana niepożądanemi dygresjami, wywołanemi wtrącaniem do obrad spraw politycznych.

Uchwalono szereg rezolucji. Stwierdzając katastrofalny stan rzemiosł w Polsce, zjazd zwraca się do rządu i ministrów skarbu, oraz przemysłu i handlu z prośbą o opiekę, jak również o uruchomienie pomocy kredytowej, prowadzonej przez P. K. O. Zjazd uważając za pilną konieczność wydania jednolitego ustawodawstwa przemysłowego, przewidując unormowanie ustawy w drodze rozporządzenia Prezydenta, domaga się zachowania ustroju samorządowego Izb i cechów.

Następne rezolucje są w sprawie godzin pracy. Zebrani domagają się przedłużenia godzin pracy tygodniowo, w budownictwie i zajęciach sezonowych do 10 godzin dziennie.

Zdjęty z pętlicy uciekł nim przybył policjant.

Do Warszawy przybył z Małopolski w poszukiwaniu pracy 28-letni Leon Katarzyński, oficer rezerwy W. P. Następnie udał się do Piastowa (Utraty), gdzie miał się znajdować jego kolega, wojskowy. Nie zastawszy go i nie posiadając grosza, powrócił na stację i tu powiesił się na gałęzi jednego z drzew. Spostrzegł to mieszkaniec Piastowa, Feliks Johann, przybiegł, spuścił nieprzytomnego już Katarzyńskiego z gałęzi, rozluźnił pętlice, a następnie udał się po policjanta. Niedoszły samobójca przyszedł tymczasem do przytomności, zerwał się, wsiadł do przybyłego właśnie pociągu i odjechał w stronę Warszawy, pozostawiając nadbiegłym wkrótce na miejsce zamachu samobójczego policjantowi i wybawcy na pamiątkę . . . postronek.

Listy ze wsi.

Lida.

Wieśniacy nasi ani rusz nie mogą zrozumieć, co się właściwie stało i dlaczego Piłsudski „zbuntował się" przeciwko rządowi i na ulicach stolicy, Warszawy, polała się krew bratnia. Do reszty przewrócili wszystko w głowach ludu wiejskiego posłowie lewicowi, którzy do niedawna kazali Piłsudskiego za świętego prawie uważać, a dziś wymyślają mu od zdrajców, sprzedawczyków i grożą niemal szubienicą. Szczególniej używa sobie na p. Piłsudskim poseł Ballin, który chciałby pod dowództwem Piłsudzkiego palić dwory i mordować obszarników, to też wymyśla na niego, że „nie ośmielił się tego uczynić, bo widać zaprzedał się burżujom".

Nic więc dziwnego, że ciemny kmiotek, który do niedawna takich Ballinów i Dubrowników słuchał chętnie i wierzył im trochę, dziś nie może się dorozumieć kiedy ci posłowie okłamywali go, czy wówczas, gdy o wielkich zasługach Piłsudskiego cuda opowiadali, czy dziś, gdy tegoż Piłsudskiego od czci i wiary odsądzają?

Zaczyna więc dziś ten otumaniony wieśniak przypominać sobie, co mu w swoim czasie i o Piłsudskim i o posłach lewicowych mówili ludzie rozważni, spokojni, a przedewszystkiem miłujący Ojczyznę. Przypomina sobie wybory do sejmu i te niebezpieczeństwa, jakie wówczas ludności polskiej i katolickiej groziły, a których uniknął dzięki temu, iż zwartą ławą poszedł za ludźmi uczciwymi i dobrymi Polakami. A dziś, gdy u władzy znów właśnie Piłsudski się znalazł, dawne zażegnane zdawałpby się niebezpieczeństwa nam grożą.

Słychać, że w Wilnie jacyś „Białorusini" zjazd zwołują, na który najrozmaitsi szubienicznicy z Berlina i Pragi ośmielają się do Polski zjeżdżać. Słychać też, że i dawni, usunięci już, dygnitarze ze smutnej pamięci „Litwy Środkowej" również na narady się zbierają, a kieruje tem wszystkiem niejaki Aleksander Lednicki, który za czasów rosyjskich za moskala uchodził i w dumie jako członek wrogiej Polsce partji „kadetów" zasiadał.

A i żydy, ci najgorsi wrogowie narodu polskiego, również z tego co się dzieje w Polsce cieszą i rachują, że za rządów Piłsudskiego im lepiej się będzie powodziło, bo ma być u nas wprowadzona „federacja", a wówczas Polacy przestaną być gospodarzami tej ziemi, krwią żołnierzy polskich zdobytej.

Nic też dziwnego, że wieśniak nasz lidzki tej „federacji" jak ognia się boi i z przestrachem pyta:

„Co też tego Piłsudskiego głowa boli o żydów, o jakich tam „białorusinów", Litwinów czy innych ukraińców?

Kiedyż-to on zatroszczy się o Polaków i zacznie myśleć, by im było w tej Matce Polsce lepiej? Kiedyż wreszcie waluta nasza, ten złoty polski, przestał spadać, kiedyż ukróci się wyzysk i spekulację żydów?

By otrzymać na te wszystkie pytania odpowiedź, zwrócono się do doktora Harniewicza, znanego i szanowanego w powiecie Lidzkim działacza narodowego, prosząc o zwołanie wiecu. Niestety ulewny deszcz uniemożliwił zwołanie wiecu w ubiegłą niedzielę i odłożono go na niedzielę przyszłą t. j. na 11-go lipca.

Odbędzie się więc on w Lidzie po nabożeństwie w sali kinematografu Nirwana i zapewne prócz mówców miejscowych, lidzkich przybędą działacze narodowi z Wilna i Warszawy.

Pustelnicy w Polsce.

„Głos Trybunalski“ w Piotrkowie odwiedził niedawno franciszkanin, ojciec Jan Benedykt Majcherczyk, pędzący żywot pustelnika w puszczy Chorzenickiej pod Złotym Potokiem.

Pobożny ten zakonnik udzielił pismu bardzo ciekawych informacji o życiu pustelników wogóle, w szczególności zaś w Polsce.

Z pośród 105 ekumitów żyjących na całym świecie w Polsce przebywa obecnie 49.

Należą oni wszyscy do zakonu św. Franciszka, podlegają atoli nie władzy klasztornej, lecz bezpośrednio swym biskupom.

Reguła obowiązująca pustelników jest bardzo ostra. Muszą oni mieszkać samotnie w lesie w sporządzonych przez siebie szałasach, których nie wolno im bez bardzo ważnego powodu ani zimą ani latem, opuszczać. Żywią się tylko roślinami leśnemi bez używania jakichkolwiek przypraw kupnych tak dalece, że sól i ocet muszą sobie sami z roślin wyrabiać. Sypiają w trumnach, a jedyną pościelą są wiory drewniane. Nawet tych roślinnych zapasów nie wolno im gromadzić, lecz z dnia na dzień muszą je zbierać w lesie.

Drzewa opałowego dostarcza im na zimę najbliższa parafja w przepisanej, a tak znikomej ilości, że dziennie nie wypada im nawet po 2—3 kawałki do pieca! Dodać trzeba, że pustelnikowi nie wolno z lasu zbierać drzewa na zapas, gdyż według surowej reguły uważane to jest za kradzież. Nie wolno im również chować w pustelni ani drobiu, ani żadnych zwierząt domowych, nie mówiąc już o tem, że nie wolno polować na żadną zwierzynę. Reguła zabrania także uprawiania warzyw i jarzyn, jak kartofle, buraki etc.

Nie wolno im pisać (dyktować listy wolno), muszą rozpamiętywać tajemnice wiary, rozczytywać się w świętych księgach, towarzyszyć pielgrzymkom do najbliższego kościoła etc.

Szanujcie banknoty!

Smutnym objawem nieszanowania pieniędze papierowych, znajdujących się w obiegu, jest opłakany stan biletów Banku Polskiego, powracających do kas. W czasie inflacji marki polskiej, gdy z powodu niewielkiej często wartości poszczególnych odcinków, obywatel zmuszony był nosić przy sobie bardzo znaczne ilości znaków pieniężnych, społeczeństwo odwykło od zwracania uwagi na zewnętrzny wygląd i czystość banknotów.

Obecnie gdy ilość biletów Banku Polskiego jest znacznie mniejsza, całe społeczeństwo powinno poczuwać się do obowiązku właściwego obchodzenia się z biletami, znajdującemi się w jego posiadaniu i do dbania o estetyczny ich wygląd. Zrozumiałą jest rzeczą, że bilety, pozostające dłuższy czas w obiegu, różnić się muszą od biletów nowo wypuszczonych. W miarę zniszczenia banknotów, Bank Polski wycofuje je z obiegu, zastępując je nowemi. Zbyt często powtarzają się jednak wypadki przedstawiania w kasach Banku odcinków, które muszą być przedwcześnie wycofane z obiegu ze względu na ich wygląd zewnętrzny. Są to bilety zniszczone nie wskutek normalnego obiegu, lecz wskutek niewłaściwego obchodzenia się z niemi, mianowicie: bilety pomięte, poplamione, zanieczyszczone przez umieszczania na nich napisów, lub znaków atramentem lub ołówkiem kopjowym.

Instytucja emisyjna narażona jest z tego powodu na bardzo znaczne koszty. Wypuszczanie nowych odcinków nie ogranicza się bowiem tylko do kosztów druku i papieru, poważną pozycję w wydatkach stanowią dla Banku wszelkie prace przygotowawcze, jak opracowywanie projektów rysunków, sporządzanie nowych klisz i t. p.

O ileby objaw rozmyślnego niszczenia biletów bankowych nie ustawał i odcinki zniszczone nie wskutek normalnego obiegu, w dalszym ciągu napływały do kas oddziałów, Bank Polski zmuszony byłby, dla pokrycia swych strat, zastanowić się nad wprowadzeniem opłaty w wysokości odpowiadającej kosztom druku uszkodzonych odcinków.

Wiadomości praktyczne.

Wkłady dolarowe w bankach państwowych.

Minister Skarbu wydał rozporządzenie, aby banki państwowe, P. K. O. i Bank Gospodarstwa Krajowego przyjmowały na termin 3 i 6-ciomiesięczny wkłady w dolarach, oprocentowane w stosunku 6 proc. rocznie, które wypłacane będą w dolarach.

Trzecia część tych wkładów będzie użyta jako rezerwa, a dwie trzecie zasilą obrót pieniężny. Wobec powyższego rozporządzenia, zapewniającego całkowicie oszczędności od dewaluacji, nikt nie powinien trzymać dolarów w domu.

Zmniejszenie opłat ubezpieczeniowych.

Dowiadujemy się, iż Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych zmniejsza o 10 proc. opłaty ubezpieczeniowe w tych miejscowościach, gdzie Straże ogniowe stoją na wysokości zadania i mogą być uznane za wzorowe. Za takie zaś Związek uznaje te Straże ogniowe, które są odpowiednio wyekwipowane, narzędzia utrzymują w należytym porządku i przechowują je w odpowiednich pomieszczeniach, mają zapewnione konie do wyjazdu i odpowiednią sygnalizację alarmową, oraz których wyszkolenie, gotowość bojowa i sprawność jest bez zarzutu.

Kasie Chorych nie przysługuje prawo bezpośredniej egzekucji.

Sąd Najwyższy wydał bardzo ważne orzeczenie, w myśl którego Kasom Chorych przy ściąganiu należytości od ubezpieczonych i pracodawców nie przysługuje prawo egzekucji sądowej bezpośrednio. W myśl tego orzeczenia Kasy Chorych będą musiały zwracać się do odnośnych instancji politycznych o potwierdzenie wykazów należytości i egzekucję tych nale-

żytości przeprowadzą przez organa administracyjne. Przeciwko dalszym próbom takich egzekucyj w drodze sądowej, co podnosi ciężar samej opłaty dla Kasy Chorych, zainteresowani mogą wystąpić na drogę sądową.

Przeciw wściekliźnie.

Lato przynosi z sobą częste wypadki wścieklizny, choroby nadzwyczaj niebezpiecznej. Jak ją poznać, jak się przed nią chronić?

Poznaje się wściekliznę po następujących objawach: psy dotknięte zarazkiem wścieklizny zwykle są smutne, ponure, nie chcą jeść i pić, gryzą się z innemi psami uciekają z domu.

Wobec tego, że zarazek wścieklizny jest niebezpieczny nawet w czasie swego dojrzewania, należy zachować przepisy ochronne:

1. Psy powinny być trzymane na uwięzi — bezdomne i wałęsające się należy zabijać.
2. Psy powinny nosić kagańce, aby nie mogły ukąsić.
3. Powinny być często kąpane i zawsze mieć czystą wodę do picia.
4. Psy, zdradzające objawy wścieklizny, powinny być niezwłocznie zabite.
5. Podobnież powinne być niezwłocznie zabite zwierzęta domowe, pokąsane przez psa wściekłego.
6. Nie powinno się nigdy pozwalać na to, aby dzieci bawiły się z psami, jadły z jednego talerza.

Człowiek ukąszony przez psa wściekłego może ulec zarazie i umrzeć wśród okropnych boleści.

Gdyby ktoś uległ pokąsaniu należy ranę natychmiast wypalić rozpalonem żelazem i niezwłocznie udać się do lecznicy lekarza Dr. Orłowskiego w Wilnie w celu poddania się szczepieniom ochronnym.

Aby uniknąć niebezpieczeństwa, kłopotów i kosztu, należy obchodzić się ostrożnie z psami.

Obniżenie stopy procentowej i ulgi podatkowe.

Dotychczasowa wysokość stopy procentowej była jedną z głównych przyczyn drożyzny i odstraszała zagraniczne kapitały od Polski.

Obecnie z dnia 1 lipca została obniżona stopa procentowa w instytucjach rządowych do 2 proc. miesięcznie.

Bank Polski obniżył oficjalną swą stopę z 12% do 10%, Bank Gosp. Krajowego obniżył stawki od swych operacyj z 18% do 14%, a przy kredytach ulgowych nawet do 9—12%.

P. K. O. będzie pobierać 14%, a za wkłady płacić 7%.

Równocześnie nastąpiła poważna zniżka dolara, wskutek wiadomości, że Min. Skarbu wyda rozporządzenie, aby wszystkie Banki rządowe przyjmowały wkłady dolarowe oprocentowane 6% na termin 3 do 6 miesięcy.

Wiadomość ta oddziałała piorunująco na giełdy i dolar spadł z 10.20 do 9.60 zł.

Jest to dowodem, że tylko swobodny handel, zaprzestanie metod kar policyjnych i administracyjnych za objawy życia gospodarczego mogą uzdrowić nasze stosunki walutowe i finansowe i przyciągnąć kapitały obce do Polski.

Równocześnie p. Min. Klarner złożył doniosłe oświadczenie na ostatniem posiedzeniu Senatu w sprawie ulg podatkowych.

P. Minister oświadczył, iż podpisał już rozporządzenie, przyznające ulgi tym zalegającym płatnikom, którzy uiszczą należytości do 1-go września r. b. Tym, którzy swe zaległości wpłacą do 15 lipca, liczony będzie 1 proc., zaś tym, którzy uiszczą zaległości do 1-go sierpnia 1 i pół proc. — wreszcie wszystkim innym 2 i 3 proc.

Świadczy to również o zniesieniu lichwiarskiego procentu 4% pobieranego w formie kary za zwłokę i zaprzestaniu uważania płatników za tych, którzy mają pieniądze, lecz nie chcą płacić rządowi podatków.

Otóż zapowiedź p. Ministra jest dowodem, że rząd schodzi z tej fałszywej drogi — nie rozwiązuje ona jednak kwestji.

Dawanie ulgowych terminów opłaty podatków w lecie, gdy obroty są nikłe, nie pozwala zniszczonym i wyczerpanym płatnikom skorzystać z tych ulg, mamy więc nadzieję, że ulgi te będą rozszerzone na miesiące jesienne, kiedy rozpocznie się normalny ruch w handlu i przemyśle i wtedy dopiero będą możliwości przystąpienia do spłacania podatków.

Ceny w Wilnie
zboża i produktów rolnych.

Syndykat Rolniczy notował dnia 8 lipca następujące ceny za produkty rolne:

Pszenica — 43 zł. za 100 klg., jęczmień — 36—40 zł., owies—37—44 zł., żyto—35—40 zł., gryka—40 zł., ziemniaki—12—15 zł., siano — 11—19 zł. i słoma 8—13 zł. za 100 klg.

Ceny obcych walut

z dnia 8 lipca 1926 r.

Banki płacą za 1 dolara . . . . . 9.15 — zł.

KALENDARZYK.

11	N.	7 po Św., Pelagji P., Piusa I P. M.
12	Pon.	Jana Gwalberta Op.
13	Wt.	Małgorzaty P., Anakleta.
14	Śr.	Bonawentury B. W. D. K., Justa M.
15	Czw.	Rozesłanie Apostołów, Henryka.
16	Piąt.	† *N. M. P. Szkapl.*, Andrzeja.
17	Sob.	Aleksego W., Westyny.

Odmiany księżyca.

● Nów 10-go godz. 10 m. 6.

☽ Pierwsza kwadra 18-go godz. 3 m. 55.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

O pożytecznem Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej.

(Dokończenie).

Młodzież bardzo garnie się do tych stowarzyszeń, to zaś, że są oddzielnie męskie, a oddzielnie żeńskie, to tylko na dobre wychodzi, bo niema bałamuctwa. Wieczornice wspólne urządzić można kilka razy do roku pod okiem starszych.

W samem Wilnie jest już takich stowarzyszeń sześć żeńskich, siedem męskich, a w województwie wileńskim jest ich więcej niż sześćdziesiąt i wszystkie łączą się w jeden Wileński Związek Stowarzyszeń z siedzibą przy Zamkowej ulicy Nr. 4. Na czele Związku stoi sekretarz generalny ks. Kafarski i ma w swem biurze paru akademików do pomocy i do rozjazdów. Nad sekretarzem jest Rada Związkowa z kilkunastu osób złożona.

Na Zjazd tej młodzieży w Wilnie przyb yła młodzież z Trok, Nowo-Wilejki, Pryciun, Narwiliszek, Dorż, Zdzięcioła, Kurzeńca, Sokółki, Różanegostoku, Dojlid, Białostoku, Woroszczy, Daniuszewa, Taburyszek, Czarnej Wsi, Lidy, Worodźki, Drui, Żołudka i innych miejscowości.

Patrząc na ten liczny zastęp młodociany skupiony pod sztandarami „Bóg i Ojczyzna" cieszyło się serce iż praca ta, pod wpływem Poznania, skromnie zapoczątkowana w dwóch żeńskich stowarzyszeniach w Wilnie i Nowej-Wilejce przed dwoma laty — tak pięknie się rozwinęła w tym roku, przy poparciu odpowiednich osób. I dziś na Wileńszczyźnie Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży liczą swych członków na tysiące.

Więc troskliwa matka wiedząca, że „kto z kim przestaje takim się staje" i broniąca nieraz dzieciom należenia do niewiadomych towarzystw — nie będzie swym dzieciom broniła należenia do Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej gdzie i duchowieństwo należy, a króluje tam miłość Boga i Ojczyzny.

Jakie zaś szkoły i kursa te Stowarzyszenia prowadzą i jakie zamierzają prowadzić, oraz jak będą zorganizowane ćwiczenia fizyczne dla dziewcząt i przysposobienie wojskowe dla chłopców — o tem powiemy następnym razem.

W. Ż.

Różne wiadomości.

Z Kół gospodyń wiejskich.

W powiecie święciańskim jest 7 kół gospodyń wiejskich, w miasteczkach: Cejkiniach, Mielegianach, we wsi Poszumień i innych. Założycielką Koła Cejkińskiego i główną jego pracownicą jest Julja Bortkiewiczowa z majątku Koziczyn. Koła organizują co miesiąc pogaganki w czasie zebrań członków. Cejkińskie koło wysłało 3 członkinie na wystawę do Liskowa. Gospodynie powiozły płótna i kilimy, za co otrzymały list pochwalny. Uruchomiony też został ulepszony warsztat tkacki, który objeżdżać będzie Koła.

Sekcja Kół gospodyń przy Okręgowem Tow. Rolniczem święciańskiego powiatu, uprasza wszelkie zapytania i wiadomości w sprawie organizacyj nowych kół, skierowywać do Okręgowego Tow. Rolniczego powiatu święciańskiego.

Pierwsza lotniczka kobieta.

Dowiadujemy się, że w Ameryce w Nowym Jorku pierwsza kobieta została lotniczką. Jest to panna Viola Jacktry, pracowała w biurze, ale mając wielkie zdolności techniczne wstąpiła do szkoły lotniczej i ukończyła ją z odznaczeniem. Dokonała potem bardzo śmiałego lotu pod arkadami olbrzymiego mostu, łączącego Nowy Jork i Broklin. Lot taki wymagał nadzwyczajnej zręczności i przytomności umysłu w kierowaniu samolotem. — Amerykanki chcą służyć swej Ojczyźnie na każdem polu.

Zbierajmy zioła lecznicze.

Jakie należy zbierać w czerwcu i lipcu.

Rumianek. Zbierać kwiatki młode, tylko same główki. Suszyć na słońcu, następnie w cieniu. Rumianek zaparzany jako herbata stosuje się przy boleściach żołądka, do przemywania ran, do kąpieli aromatycznych, do okładów ciepłych przy narywaniu. Jest to roślina, mająca tak wielkie zastosowanie, że kupiec na nią zawsze się znajdzie.

Rdest ptasi (świńska trawa) krajać, gdy zwiędnie i suszyć w cieniu. Napar z rdestu piją przy chorobach nerek, pęcherza, wątroby. Od nas wywożą go w ogromnej ilości zagranicę.

Szałwia lekarska. Zbiera się tylko liście. Odwar z liści szałwi służy do płukania gardła przy zapaleniu. Wzmacnia słabe dziąsła i zęby.

Macierzanka. Zbierać w czasie kwitnienia, suszyć w cieniu. Używa się do kąpieli dzieci osłabionych. Napar z macierzanki piją, jako moczo i wiatropędny.

Mięta pieprzowa. Zbiera się przed zakwitnięciem, starannie suszy się w cieniu. Napar z liści piją przy boleściach żołądka i rozwolnieniach, odwar używają do kąpieli aromatycznych.

We wtorki i piątki od godz. 11-ej do 1-ej Redaktorka „Głosu Kobiet" albo członkinie Zarządu Nar. Org. Kob. dyżurują w Redakcji „Głosu", ul. Dominikańska 4.

Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. Drukarnia Józefa Zawadzkiego, Wilno, ul. Św. Anny 3. Tel. 520.